

WSZYSTKIE SIŁY DO WALKI O POLSKĘ SOCJALISTYCZNĄ!

Przemówienie tow. Władysława Gomułka
wygłoszone na spotkaniu z aktywnym partyjnym Warszawy



I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka przemawia podczas spotkania z aktywnym partyjnym stolicy.
Foto CAF — Czarnogórski

DRODZY I SZANOWNI TOWARZYSZE!

W ciągu ostatnich 10 dni maszy w kraju ważne wydarzenia. Niemala część młodzieży studenckiej w Warszawie, a także w innych ośrodkach akademickich w kraju została oszukana i wprowadzona przez wroga socjalizmu na fałszywą drogę. Siły te zasiały wśród studentów ziarno awanturniczej anarchii, tamania prawa. Posługując się metodą prowokacji wzbudziły umysły części młodzieży, party do wywołania start ulicznych, do przelewu krwi.

Nielegalne zgromadzenia i demonstracje uliczne studentów wywołały powszechne pytanie: o co chodzi, dlaczego studenci występują przeciwko władzom państwowym?

Korzystając z zamieszania, jakie wytworzyły demonstracje i inne nielegalne formy działalności studentów, niemal jednocześnie z nimi wyszły na ulicę elementy chuligańskie. O ich wyczynach, np. w Warszawie, informowała prasa.

Wszystko to wzbudziło do głębi społeczeństwo. Szczególnie ostro, przeciwko maciełom porządku społecznego, przeciwko inspiratorom i organizatorom nielegalnych poczyną studentów wystąpiła klasa robotnicza. Cały kraj zalała fala masowych zebrani i wielotysięcznych wiecei robotników, mieszkańców miast i wsi, na których donośnym głosem rozlega się żądanie pokazania społeczeństwu faktycznych sprawców zainicjowanego stanu rzeczy i surowego ukarania wszystkich winowajców. Pod adresem władz państwowych, a także pod adresem instancji partyjnych padają słowa krytyki za tolerowanie antysocjalistycznej i reakcyjnej działalności, za pobłażliwy stosunek wobec wrogów naszego ustroju.

Jednocześnie w poszczególnych uczelniach studenci podejmują rezolucje, które ilustrują stan ich umysłów, ich poziom umiejętności politycznego myślenia. Zestawiając

treść większości rezolucji studenckich z treścią rezolucji podejmowanych przez załogi robotnicze i masowe wiece ludności, można by dojść do wniosku, że między robotnikami, jako klasą a studentami, jako całością przebiega linia politycznego podziału. Ale wniosek taki byłby z gruntu niesłuszny, do głębi fałszywy. Nie tu przebiega linia podziału.

W wydarzeniach, jakie miały miejsce w kraju, linia podziału przebiega między socjalizmem a reakcją-wszelkiej maści, między polityką przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego a antyradziecką polityką bankrutów i niedobitków reakcyjnych, między polityką zapewniającą Polsce bezpieczeństwo jej granic i jej wszechstronny rozwój, a usiłowaniami zepchnięcia Polski na drogę zagłady. Zasadnicza różnica między rezolucjami robotników, a rezolucjami studentów polega na tym, że robotnicy od razu dostrzegali tę rzeczywistą linię podziału, podczas gdy część studentów dala się wprowadzić w błąd garstce reakcyjnych, antyradzieckich indywidualistów.

Sprawy zaszyły tak daleko, że muszą się znaleźć w całej rozciągłości na widowni publicznej. Przemilczeć nie wolno już niczego. Nie mamy zresztą powodu, do uchyłania się od publicznego roztrząsania zaistniałych zjawisk politycznych. Wprost przeciwnie, jest naszym obowiązkiem i jest rzeczą konieczną, aby zjawiska te wprowadzić na forum publiczne, poddać je szerokiej analizie, dyskusji i krytyce. Tylko na drodze takiej operacji może być przecięty wród reakcyjny.

Kierownictwo partii, w którego imieniu przemawiam, ani nie jest w stanie, ani nie może już dzisiaj podnieść, a tym bardziej rozwinąć wszystkich problemów, składających się na całość rzeczy. Na to trzeba czasu, dogłębnej analizy zjawisk. Zrobimy to na pewno w ramach kampanii przygotowawczej do V Zjazdu partii. Ale zacząć

trzeba już dzisiaj, choćby w skromnym zakresie, jeśli chodzi o naświetlenie ludzkich postaw.

Chcemy przede wszystkim przedstawić społeczeństwu, jak się zaczęły te wydarzenia. Operować będą faktami i dokumentami. Postępując się chronologią zacytuje główną treść tekstu rezolucji przyjętej większością głosów na zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich:

„Pisarze polscy zgromadzeni dnia 29 lutego 1968 r. na walnym nadzwyczajnym zebraniu... poruszeni zakazem dalszych przedstawień „Dziadów” Mickiewicza na scenie Teatru Narodowego stwierdzają:

— Od dłuższego czasu mnożą się i nasilają ingerencje władz sprawujących zwierzchnictwo nad działalnością kulturalną i twórczością artystyczną; ingerencje dotyczą nie tylko treści utworów literackich, lecz także ich rozpowszechniania i odbioru przez opinię.

— Ten stan rzeczy zagraża kulturze narodowej, hamuje jej rozwój, odbiera jej autentyczny charakter i skazuje na postępujące wyjątkowanie. Zakaz, który dotknął „Dziadów” jest szczególnie jaskrawym tego przykładem.

Rezolucja kończy się żądaniem przywrócenia przedstawień „Dziadów”. Spośród 431 osób, które przybyły na zebranie w głosowaniu uczestniczyło tylko 356 osób. Za tą rezolucją głosowało 221 osób, zaś za rezolucją przedstawioną przez organizację partyjną 124 osoby.

Tak więc zgodnie ze stanowiskiem określonym w tej rezolucji jaskrawym przykładem wszystkich grzechów głównych, jakie od wielu lat obciążają rzekomo sumienie partii i władz państwowych w kierowaniu działalnością kulturalną stał się zakaz przedstawień „Dziadów” w inscenizacji Kazimierza Dejmki. Za chodzą więc potrzeba publicznego wypowiedziania się z tego grzechu głównego, wyjaśnienie tego „szczególnie ja-

skrawego przykładu” gwałcenia i hamowania rozwoju kultury narodowej.

Siegnijmy po prawdę, po fakty.

W okresie powojennym utwory Mickiewicza ukazały się w łącznym nakładzie około 9 milionów egzemplarzy. W ubiegłym roku III część „Dziadów” ukazała się w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, a w bieżącym roku przewiduje się wydanie czterech tytułów dzieł Mickiewicza o łącznym nakładzie 400 tys. egzemplarzy. Począwszy od roku 1955 „Dziady” Mickiewicza ukazywały się w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, w tym znakomite inscenizacje w radiu i telewizji. Wybitniejsze spektakle osiągnęły rekordowe ilości przedstawień. W roku 1965 z okazji dwusetnej rocznicy sceny narodowej 6 teatrów w kraju przygotowało premiery „Dziadów”. Z początkiem 1966 roku odbyła się w Warszawie prezentacja kilku przedstawień „Dziadów” z udziałem teatrów pozawarszawskich.

Tak w rzeczywistości przed stawia się ten „jaskrawy przykład” polityki partii i władz państwowych „zagrabiającej kulturze narodowej”. Czyżby ci literaci, którzy głosowali za przytoczoną rezolucją, nie zdawali sobie sprawy za czym głosują? Zapewne, byli i tacy, ale redaktorom rezolucji, których było kilku, nie postawilibym takiego zarzutu.

Trzeba teraz odpowiedzieć na pytanie dlaczego „Dziady” w inscenizacji Dejmki zostały zdjęte ze sceny Teatru Narodowego? Dlaczego w tytuł innych inscenizacji ukazujących były bez przeszkód i dopiero inscenizacja Dejmki wywołała sprzeciw?

Dziękuję za ten mój daleki. Nie wiem po prostu, co wolno, a czego nie wolno robić reżyserowi, który dostaje w swe ręce materiał twórcy dla plastycznego ukształtowania go na scenie teatralnej. Nie wiem, czy reżyser ma prawo wprowadzić do sceniz-

nej treści spektaklu dedykację, w którą autor zaopatrzył swe dzieło. Nie wiem, czy reżyserowi wolno nakazywać aktorom, aby zwracali się wprost z rampy do publiczności wbrew wyraźnym wskazaniom autora zawartym w jego dziele. Nie wiem, też, czy ktokolwiek ma prawo wprowadzać do spektaklu akcenty, zwłaszcza o wielkiej, dramatycznej wymowie, których w ogóle brak w dziele autora. A wszystko to miało miejsce w „Dziadach” inscenizacji Dejmki. Na te tematy niech dyskutują fachowcy. Ale nawet gdyby jakiś autorzytet orzekł, że Dejmki wolno było dokonać tych wszystkich zmian w „Dziadach” Mickiewicza, władze sprawujące zwierzchnictwo nad działalnością kulturalną nie mogłyby zamknąć oczu na to, co się działo na przedstawieniach „Dziadów” w inscenizacji Dejmki. Przedstawienia te stały się bowiem odskocznią do politycznych demonstracji o wymowie antyradzieckiej.

Nie będziemy tu mówić o epoce, w której Mickiewicz tworzył swe dzieła. Aby dobrze odebrać teatralny spektakl Mickiewiczowski „Dziady”, zwłaszcza w inscenizacji Dejmki, trzeba się wczuć w te epoki, trzeba nie tylko umieć, ale przede wszystkim chcieć oddzielić przeszłość od teraźniejszości. Ogromna rola odgrywa tu reżyser, inscenizacja, duża siła sugestyjna jest gra aktora. W zależności od tego odbiera się właściwie, lub niewłaściwie takie np. strofy „Dziadów”; tak jak były wypowiedziane ze sceny Teatru Narodowego:

„Mam być wolny — tak,
nie wiem skąd przyszła
nowina,
Lecz ja znam, co być
wolnym z ręki moskwiciina.
Łotry, zdejmą mi tylko z rąk
i nog kajdany.
Ale wtłoczą na duszę”.

Albo słowa wypowiedziane przez rosyjskiego oficera do dekabrysty Bestużewa:

„...Nie dziw, że nas tu
przeklinają
wszak to już mija wiek,
jak z Moskwy w Polskę
nasylają,
samych łajdaków stek”.

Te zwłaszcza strofy, odpowiednio wyreżyserowane, były przyjmowane przez część widowni demonstracyjnymi oklaskami. Ciągłe powtarzanie się tych demonstracji politycznych musiało się zakończyć zdjęciem ze sceny „Dziadów”. Nie można bowiem pozwolić na to, aby w imię jakiejś abstrakcyjnej wolności i inscenizacyjnej dowolności przekształcać antycarskie ostrze „Dziadów” w oręż antyradziecki.

Próba wykorzystania poezji Mickiewicza zrodzonej z walki patriotycznej młodzieży przeciw carskiemu uciskowi dla szkolowania Polski Ludowej jest politycznym szalbierstwem, wypacza bowiem najgłębszy demokratyczny i postępowy sens twórczości Mickiewicza. Mickiewicz nie był i nie będzie sztandarem reakcji. Od epoki, w której tworzył, dzieli nas nie tylko okres blisko półtorawieczny: Dzieli nas Wielka Rewolucja Październikowa, która obaliła carski ucisk i przywróciła Polsce niepodległość. Dzieli nas wielka wojna wyzwolenia przeciw niemieckiemu faszyzmowi, w której tylko na naszej ziemi i za naszą wolność i niepodległość oddało życie blisko 600 tysięcy radzieckich żołnierzy. I gdyby w naszych czasach duch Mickiewiczowski znalazł równie wielkiego wyzniciela — natchnąłby go z pewnością do nieśmiertelnej epopei poświęconej tym, którzy ofiarą swe go życia i krwi przelanej na ziemi polskiej ocalili naród polski od hitlerowskiej zagłady.

Dziś, kiedy sojusz ze Związkiem Radzieckim, przyjaźń z odrodzonym, socjalistycznym narodem rosyjskim jest i pozostanie fundamentem bezpieczeństwa, niepodległości i rozwoju Polski — jest naszym obowiązkiem, nie wypacza-

jąc w niczym historii i nie mając powodu do jej wypaczania — wykorzystania z umysłów przeżytki starych i na zawsze minionych przeciwności, nie zaś umacniać je i rozjaśniać. Taki jest nakaz patriotyzmu i internacjonalizmu — dwóch cech, które należą do najpiękniejszych tradycji polskiego narodu i polskiej klasy robotniczej.

Był i Mickiewicz patriotą i internacjonalistą swoich czasów.

Nie zgodzimy się nigdy z tym, aby z Mickiewicza robić sztandar antyradzieckich demonstracji.

Mówiąc o przyczynach, dla których zdjęto „Dziady” Dejmki, warto jeszcze dodać, że twór ten miał być poświęcony i był grany dla uczczenia przez Teatr Narodowy 50-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jeśli już podjęto tak wątpliwą decyzję, należało wszystko uczynić, aby inscenizacja tego wielkiego dramatu narodowego wydygotała przede wszystkim te elementy w nim zawarte, które podkreślałyby przyjaźń i współdziałanie rewolucjonistów i demokratów polskich i rosyjskich w walce przeciw caratowi. Tak się jednak nie stało. W okresie przebiegu 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, jaki miał miejsce w naszym kraju „Dziady” w inscenizacji Dejmki wniosły nieprzeżytny grzyz, zostały wykorzystane dla podważenia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Ostatni spektakl tych „Dziadów” odbył w dniu 30 stycznia br. zakończył się otwartą wrogą demonstracją polityczną w Teatrze Narodowym, a później na ulicach miasta, w której wzięła udział grupa młodzieży akademickiej.

Z tego co powiedziałem, można by sądzić, że u podłoża zwolania nadzwyczajnego walnego zebrania Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, na którym

DOKOŃCZENIE
NA STR. 2 I 3

POSPOLITE RUSZENIE

JAN GŁÓWCZYK

DZIE przez Polskę fala zobowiązań robotniczych na część V Zjazdu Partii. Fala tak szeroka, że można ją nazwać bez przesady pospolitym ruszeniem najbardziej żywotnych sił narodu na rzecz socjalistycznej gospodarki. Ogromne rezerwy inicjatywy, gospodarskiego rozumu, głębokiego przywiązania do kraju i socjalizmu u jawno powszechne, jakie Polska długa i szeroka, podejmowanie przez kolektywne fabryczne przedzajdowych zobowiązań. Mają one znaczenie podwójne: ekonomiczne, wymierne w tonach, metrach czy złotych i polityczne, wyrażające rozumienie i popieranie polityki Partii. Jest to rozumienie i popieranie, płynące z głębokiego pojmowania podstawowych racji kraju, który podejmujący zobowiązania odbudowali, rozbudowali i chcą

rozwinąć nadal na tej samej, socjalistycznej drodze. A jest to jednocześnie, publiczne poparcie potrzebne zwłaszcza teraz, kiedy zbankrutowani politycy, przedstawiciele reakcji społecznej oraz feletoniści, przyodziani w wypoczone rekwizyty wieszczu narodu chcą nas uczyć rozumu i mądrości politycznej. Mickiewicz wierzył w mądrość nieoświeconego narodu. Dlatego niekiedy pisarz dzisiaj, w społeczeństwie socjalistycznym w którym nie tylko książki, ale i telewizory dotarły pod strzechy nie biorą pod uwagę, że Polacy nie geści a swój rozum mają!

Wykazują ten rozum polityczny robotnicy, technicy i ekonomiści, naszych zakładów pracy, którzy biorą na siebie świadomie wielki trud dla poprawy jakości produkcji, skrócenia cyklu i potanie-

nia inwestycji, zwiększenia potrzebnej produkcji dla kraju i eksportu, a w tym także i produkcji eksportowej dla walczącego Wietnamu. Wiedzą oni dobrze, po jakiej staną stronie frontu, że najbardziej podstawowe i żywotne interesy Polski, gwarancja jej rozwoju, to poparcie dla walczących z imperializmem, sojusz z krajami socjalistycznymi, ze Związkiem Radzieckim.

Są oczywiście i tacy, którzy być może w najlepszej wierze, podnoszą rzeczywiste problemy gospodarki, nauki czy kultury, nie odróżniając spraw dla nich istotnych od spraw dla wszystkich decydujących. Niechże rozstrząsają te sprawy, ważą przy tym, w jakim śpiewają chórze, bo jak się to mówi — dobrymi, chęciami jest piekło wybrukowane. A tam, gdzie

miejsce po temu i czas, niech stawiają sprawy z pełną ostrością i na własną odpowiedzialność, nie szukając alibi u żarliwej ale nie zahartowanej przez życie, nie zawsze zdolnej do samodzielnego rozróżnienia sensu i hierarchii spraw młodzieży. Skrzywdzona została ta młodzież, której nie nauczono, że pierwszą i elementarną zasadą współzycia społecznego, zwłaszcza w społeczeństwie socjalistycznym, jest przestrzeganie, a nie łamanie norm tego współzycia. Ze te normy współzycia oznaczają zależność dwustronną, społeczeństwa od jednostki i jednostek od społeczeństwa, czyli nie tylko prawa, ale i obowiązki. I że zakres, praw i uprawnień może być uzależniony tylko od stopnia wkładu w roz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Przemówienie tow. Władysława Gomułki wygłoszone na spotkaniu z aktywnym partyjnym Warszawy

Sily reprezentujące tę
ga. reakcyjną linię mają
granice, one możliwości

JUL 12 (1962) - 24 JUL 1962 - R.

SREDNIA ogólnokształcąca szkoła politechniczna nr 4, Berlin — Lichtenberg. Klasa szósta. Zajęcia politechniczne. Postronki sali nauczyciel ustawia zabudowę z elementów „Małego Konstruktora” model przekładni samochodowej. Bardzo prosty. Parę słów na temat zasad funkcjonowania — i w ciągu kilkunastu minut uczniowie — chłopcy i dziewczęta — oglądają przygotowany przez nauczyciela model a także szkic narysowany na tablicy według wszelkich reguł rysunku technicznego. Mają sporządzić oparte na oryginalnym wzorze fabrycznym zestawienie części potrzebnych do zbudowania modelu: liczba porządkowa, nazwa części według obowiązujących standardów państwowych, ilość sztuk. Potem nauczyciel pełni funkcję pracownika rozdzielni w fabryce. Zaimuje miejsce obok skrzynki pełnej śrubek, blasek, kółek, sprężyn. Klasa dzieli się na brygady. Przedstawiciel brygady zgłasza się w „rozdzielni” ze sporządzonym przez brygadę zestawieniem. Nauczyciel wdraża w „rozdzielni” części zgodnie z przedstawionym mu „zapotrzebowaniem”. „Rozdzielni” kończy pracę. Brygady przystępują do budowy modelu przekładni. Na koniec kontrola techniczna: nauczyciel sprawdza funkcjonowanie zbudowanego przez uczniów „przekładni”, niektóre zwraca do poprawek, inne przymula. I jeszcze raz wykład na temat funkcjonowania tego urządzenia w prawdziwym samochodzie.

Klasa dziesiąta, lekcja fizyki, zajęcia z optyki. Przed każdym uczniem skrzynka z częściami. Na tablicy rysunek techniczny mikroskopu. Lekcja rozpoczyna się od zmontowania przez uczniów — z części znajdujących się w skrzynkach i według rysunku na tablicy — mikroskopu. Teraz, gdy przed każdym z uczniów stoi już zmontowany przez niego mikroskop, nauczyciel przystępuje do wykładu. Schemat obrazu optycznego. Oś optyczna, ogniska, blaski, punkty główne, ogniskowe, punkty węzłowe, wzory. Kilka ćwiczeń. Klasa podzielona na grupy według stopnia zaawansowania w opanowaniu materiału. Uczniowie najlepiej otrzymują najtrudniejsze zadania i rozwiązują je na lekcji sami. Uczniowie słabsi przerabiają ćwiczenia prostsze, łatwiejsze: nauczyciel może im pomóc więcej czasu, czuwa nad nimi. Umacnia, pomaga, powtarza ćwiczenia — do skutku, póki nie opanują materiału. Przez całą lekcję nauczyciel zadaje pytania, uczniowie zgłaszają się do odpowiedzi. Nie stawia się oceny za pojedyncze odpowiedzi. Nauczyciel obserwuje jednak szczególnie uważnie kilku — wybranych przez siebie na te lekcje — uczniów. Dopiero pod koniec zajęć — na podstawie wszystkich odpowiedzi i stopnia aktywności — tym kilku stawia ocenę.

Dreżno. W niewielkiej piwnicy spotkanie z grupą Polaków, studentów na dreźniejskim Uniwersytecie Technicznym i w Szkole Leśnej w Tharandcie, będącej filią uniwersytetu. Studia rozpoczynali jeszcze w kraju na uczelniach warszawskich, krakowskich i poznańskich. Mała za sobą na ogół co najmniej dwuletni staż studencki w Polsce. Dobre wyniki uzyskane w tym czasie i zdany egzamin z języka niemieckiego otworzyli im drogę do przyjazdu tutaj. Tu kończą studia zaczęte w Polsce.

Co przysparzało panom największe trudności w zaadaptowaniu się w nowym środowisku, na nowej uczelni?

Nawet nie kwestia języka, który inaczej brzmi na lekcjach, a inaczej w praktycznym użyciu. Ani nawet nie kwestia odmiennego podejścia do dyscypliny studiów. W Polsce „obłany” egzamin powtarza się w sesji poprawkowej. Tu „obłany” egzamin powtarza się po roku, trzy oblane egzaminy dyskwalifikują słuchacza, pozbawiają prawa do dalszych studiów. Przede wszystkim odmienny sposób wykładania i ćwiczeń, odmiennie wymagania. W Polsce przywykliśmy do powtarzania teoretycznych formułek za podręcznikami, do rzetelności (tworzonej na kartkach książek). Tu obowiązują konkret, konkretny, konkretny. Każdy wykład, seminarium, egzamin — we wszystkich wypadkach, gdy jest to możliwe — odwołuje się do realiów i im jest podporządkowany. Od pierwszego wykładu nastawienie na praktyczne użytkowanie teorii. Głównym kryterium oceny umiejętności rozwiązywania — w oparciu o posiadane wiadomości — rzeczywistych sytuacji występujących w praktyce.

*

NRD to jedyny w tej chwili rozwinięty przemysłowy kraj na świecie, w którym dynamiczny postęp gospodarczy dokonuje się w warunkach ograniczenia zatrudnienia: od roku 1960 do 1966 zatrudnienie w przemyśle NRD spadło z 2 782 tys. osób do 2 737 tys., przy wzroście globalnych rozmiarów produkcji przemysłowej o 41 proc., przy czym przede wszystkim w dziedzinach najbardziej nowoczesnych — w mechanice precyzyjnej i optyce o 75 proc., elektrotechnice o 72 proc., budowie maszyn o 60 proc., chemii o 59 proc. Najbardziej zbliżone pod tym względem kraje, charakteryzujące się ograniczonymi zasobami rąk do pracy — Belgia, NRF, Norwegia. Wielka Brytania — realizowała niższy na ogół i o mniej głębokich zmianach strukturalnych przyrost produkcji przy znacznym wzroście, ale mierzonym od ok. 20 tys. (Norwegia) do 400 tys. (NRF) wzrostu zatrudnienia w przemyśle.

Oto więc mamy w NRD zjawisko, które stało się fenomenem światowym: niespotykana dynamika wzrostu wydajności zatrudnionych w gospodarce narodowej. Przy czym dynamika występująca równolegle z liczoną, w dziesiątkach tysięcy osób, ruchem zatrudnionych, polegającym na przechodzeniu z branż i gałęzi wytwórczości uznawanych za mniej opłacalne do rozwojowych dziedzin produkcji, reprezentujących często odmienne zupełnie technologie i wymagające nowych zupełnie kwalifikacji. W ciągu ostatnich np. czterech lat przemysł chemiczny, budowy maszyn, stoczniowe, wyrobów metalowych, elektrotechniczne oraz me-

Ala autentyczny, rozszerzony i wielokierunkowy proces wychowania technicznego rozpoczyna się w szkole, od pierwszej klasy. Odpowiedzialność, koordynacja i kierownictwo należą do szkoły. Lecz szkoła nie działa w pojedynkę: sekundują jej organizacje młodzieżowe, administracja terenowa i przede wszystkim ognia gospodarce: fabryki, instytuty naukowo-badawcze, spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne, uczelnie wyższe. Program wychowania szkolnego z wychowaniem pozaszkolnym tak się przenika i przeplata, że w gruncie rzeczy trudno przeprowadzić granicę, gdzie kończy się jedno a zaczyna drugie.

Pierwszym naszym zadaniem po przekroczeniu przez dziecko bram szkoły, nim jeszcze stanie się możliwe rozszerzenie treści wychowa-

nie z uczniami starszych klas — przeprowadzanie tych badań. Dla cięcia jest bardzo swymi obowiązkami przejęta, chętnie w pracach laboratoryjnych uczestniczy, poznaje praktycznie abecadło chemii na długo przedtem, nim w szkolnym rozkładzie zajęć pojawia się przedmiot o tej nazwie. Oczywiście nauczyciel chemii, rozpoczynając z nim w kilka lat później normalne zajęcia programowe, ma do czynienia z audytorium, którego wyobraźnia jest już przygotowana do przyjęcia wiedzy objętej programem.

*

Od siódmej klasy wchodzi do programów nauczania wszystkich szkół w NRD zajęcia warsztatowe w przemyśle i rolnictwie. W przedsiębiorstwach tworzone są specjal-

nie z uczniami starszych klas — przeprowadzanie tych badań. Dla cięcia jest bardzo swymi obowiązkami przejęta, chętnie w pracach laboratoryjnych uczestniczy, poznaje praktycznie abecadło chemii na długo przedtem, nim w szkolnym rozkładzie zajęć pojawia się przedmiot o tej nazwie. Oczywiście nauczyciel chemii, rozpoczynając z nim w kilka lat później normalne zajęcia programowe, ma do czynienia z audytorium, którego wyobraźnia jest już przygotowana do przyjęcia wiedzy objętej programem.

Ok. 1/3 kółek zainteresowań działa w dziedzinach ściśle związanych z techniką. Od razu jednak dla uczniów nieporozumień, zastrzeżeń: NRD-owskie „Arbeitsgemeinschaften” dość zasadniczo różnią się w stylu i charakterze pracy od swych odpowiedników w szkołach polskich. Kółka zainteresowań działają w oparciu o konkretne kontakty zawierane między szkołą a zainteresowanymi placówkami gospodarczymi: przedsiębiorstwami przemysłowymi, rolnymi, placówkami naukowo-badawczymi. Przedsiębiorstwo zleca grupie uczniów rozwiązanie ściśle określonego zadania. Zobowiązuje się przy tym zapewnić fachowych doradców, udostępnić niezbędne urządzenia i materiały. Uczniowie realizują zlecenie im zadane na zasadzie odpłatności: za wykonanie zlecenia w uzgodnionym terminie uzyskują premie w wysokości ok. tysiąca i więcej marek, która służy finansowaniu „prac własnych” kółka nie objętych zleceniami z zewnątrz, obracana jest na zakup dodatkowego wyposażenia pracowni, na organizację wycieczek wykwalifikowanych a niekiedy część z niej dzielona jest między uczniów zaangażowanych w prace kółka. Swego rodzaju miniatura zasad stosowanych w rozliczeniach przedsiębiorstw z „dorosłymi” placówkami naukowo-badawczymi; rocznie kółka zainteresowań rozporządzają kwotą ok. 40 mln marek.

Charakter zleceń charakteryzuje najpełniej choćby następujący fakt: uczniowie dysponują obecnie kilkuset patentami na dokonane przez siebie odkrycia, opracowane nowe urządzenia produkcyjne itp. W Halle szkolne kółko zainteresowań otrzymało patent na opracowaną przez siebie maszynę do czyszczenia nakrętek z wysysaczem pyłu. Maszynę zbudowano na zlecenie jednego z tamtejszych przedsiębiorstw. Poza poprawą warunków bhp — nowe urządzenie zastępuje prace pięciu robotników. W Berlinie — kółko zainteresowań ze szkoły średniej w Wuhlheide, na zlecenie przedsiębiorstwa KWO Berlin, zbudowało urządzenie zastępujące suczciwą ręczną pracę przy prostowaniu i cięciu kabli. Na zlecenie akademii w Bernburgu szkolne kółka zainteresowań przeprowadziły w całym kraju badania „geografii chwałostów”, co ma posłużyć do opracowania generalnego planu ich zwalczania. Badań na te skale naukowcy z Bernburga nie byłoby w stanie sami przeprowadzić. Przy okazji jedna z grup uczniowskich opracowała elektrofizyczną metodę zwalczania skrzypu polnego ocenianą przez naukowców jako nowatorska w skali światowej. Metoda umożliwiła niszczenie korzeni skrzypu, sięgających do wód gruntowych.

Temat, zlecony przez przedsiębiorstwo przemysłowe lub grupę przedsiębiorstw, gospodarstwa rolne, instytuty badawcze, uczelnie itp. jest kanwą, na której rozwija działalność kółka zainteresowań. Stwarza więc między rozszerzaniem własnych wiadomości a ich praktycznym zastosowaniem, przyzwyczajają do szukania zastosowań dla zdobytych wiadomości, wzmacnia poczucie satysfakcji i przydatności. Ta forma inspiracji działalności „pozaszkolnego wychowania”, opartej na rozbudowanym systemie kolektywów uczniowsko-pracowniczych (grupa uczniów złączonych wspólnymi zainteresowaniami pracująca pod kierownictwem delegowanych przez zakład — zleceniodawcę doradcę), chociaż jeszcze nie powszechna (część kółek zainteresowań wciąż jeszcze funkcjonuje na zasadach tradycyjnych, nauczyciel i paru uczniów, tematy zajęć do pewnego stopnia dubluje program szkolny), z każdym rokiem zyskuje na popularności. Ma ona być wyrazem realizacji uchwalonej przed kilku laty przez Izbę Ludową NRD ustawy młodzieżowej, regulującej obowiązki i prawa młodzieży w odniesieniu do społeczeństwa i społeczeństwa w odniesieniu do młodzieży, ustawy, podkreślającej wspólną odpowiedzialność szkoły, domu rodzicielskiego, organizacji społeczno-politycznych oraz administracji gospodarczej i państwowej za wychowanie młodego pokolenia.

*

Wysoka rangę nadaje się bodźcom moralnym. Do tego typu bodźców należy współzawodnictwo „Mistrzów Jutra”. Od kilku już lat w początkach kwietnia w całej republice rozpoczynają się tzw. „Targi Mistrzów Jutra”. Na specjalnie zorganizowanych ekspozycjach młodzież ze szkolnych kół zainteresowań, domów kultury itp. prezentuje wykonane przez siebie eksponaty. Są to modele różnych urządzeń, czasami nowe konstrukcje lub technologiczne, niekiedy propozycje racjonalizatorskie lub wynalazcze. Najlepsze eksponaty trafiają potem na wystawy wojewódzkie, stąd — po dalszej selekcji — nagrodzone prace eksponowane są na Centralnych Targach Młodych Techników Jutra w Lipsku. Jeszcze przed trzema laty współzawodnictwo o uczestnic-

*

Taka praca jest wzytówką dla przyszłych studiów wyższych. Ale na ogół kontakty uczniów z kółkami zainteresowań zaczynają się dużo wcześniej, nim jeszcze uczestniczą w nich stają się obowiązkiem, na wiele lat przed rozpoczęciem nauki w klasach maturalnych, za-

two w targach obejmowało zaledwie 1/3 szkół. W tej chwili do konkursu staje młodzież z 75 proc. szkół. W roku 1965 wartość wykonanych przez młodzież eksponatów wynosiła 80 mln marek. W rok później — 180 mln marek.

Patronat nad eksponującą swą pracę młodzieżą sprawują — poza szkołą — patronackie przedsiębiorstwa przemysłowe, gospodarstwa rolne itd. Targi są także okazją do wymiany doświadczeń między młodymi „mistrzami” i do zawierania kontraktów z producentami, których zainteresowały przedstawione eksponaty i którzy skłonni są zakupić proponowane konstrukcje, technologie itp. dla zastosowania ich w produkcji.

*

Przy czym — mimo elementów ekonomicznych wplątanych w stosunki szkoły — gospodarka (system zleceń opracowywanych odpłatnie przez młodzież; obecnie dyskutuje się o potrzebie głębszego zróżnicowania odpłatności oraz innych form subsydiowania działalności młodzieży zależnie od konkretnych efektów pracy) — w jednej dziedzinie pieniądź nie występuje zupełnie. Ta dziedzina jest pomoc fachowców — zewnątrz w pracach grup młodzieży działającej w kółkach zainteresowań i innych instytucjach wychowania przyszkolnego czy pozaszkolnego. Fachowcy — bez względu na to, czy są to robotnicy z patronackich brygad FDJ, czy inżynierowie delegowani przez fabryki, czy profesorowie wyższych uczelni, prowadzący dodatkowe wykłady dla interesującej się ich specjalnością młodzieży szkolnej, udzielający konsultacji przy rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień — pracują w zasadzie honorowo. Co najwyżej przewiduje się zwrot kosztów, w zasadzie nigdy — wynagrodzenie. Oczywiście wyłączeni są z tej zasady zawodowi inżynierzy w domach kultury, etatowi funkcjonariusze organizacji politycznych i wychowawczych itd. — w tym sensie, w jakim praca, za którą otrzymują pieniądze, polega na organizowaniu zajęć.

Aparat etatowy jest jednak stosunkowo nieliczny, zajmuje się przede wszystkim stroną organizacyjną działalności wychowawczej, sama zaś działalność wychowawcza opiera się głównie na pracy społecznej. Niemal wszyscy inżynierzy, konsultanci itp. zawodowo związani są z przemysłem, rolnictwem, placówkami naukowo-badawczymi itp., zajęcia z młodzieżą prowadzi poza swoimi normalnymi obowiązkami etatowymi. Skąd się rekrutują? Przyciąga się do tej pracy rodziców. Baza rekrutacyjna jest także aktyw młodzieżowy i partyjny. Szuka się kontaktów z hobbystami. Brak im często — to prawda — przygotowania pedagogicznego, „Oczywiście byłoby lepiej, gdyby nasz aktyw miał odpowiednie przygotowanie pedagogiczne — mówi reporterowi w FDJ, we władzach oświatowych, — Staramy się zresztą, poprzez różne kursy i szkolenia, te luki uzupełniać. Praktyka przekonała nas jednak, że najlepszą kwalifikacją pedagogiczną w tej społecznej pracy jest nie tyle parę przyswojonych formułek, jak z młodzieżą postępować i jak do niej docierać, co szczerą pasją i rzetelną znajomością dziedziny, z którą konsultant, doradca, opiekun usiłuje zapoznać swych podopiecznych. Hobbyści, entuzjaści swego zawodu bardzo szybko znajdują wspólny język z młodzieżą. Młodzież szanuje entuzjastów i — poważnie traktowana — łatwo przełmuje ich pasję. A to najlepszy klucz do umysłowości i serce młodzieży.”

*

Na system wychowania technicznego młodzieży — poza szkołą, gdzie politechnizacja jest praktyką a nie hasłem, poza przedsiębiorstwami przemysłowymi, rolnymi, instytutami itp. wśobdziałającymi ze szkołą — ogromny wpływ wywiera także działalność domów kultury młodzieżowej, pozostałych należących do patronatów FDJ. W domach tych praktycznie miejsce jest dla każdego młodego hobbyisty: zarówno dla tych, których pociąża umiejętność gry na skrzypcach czy perkusji, jak i pasja budowy sputników, samochodów, żaglówek itp. W stosunku do młodzieży szkolnej, chcące z nich korzystać, obowiązują jedno tylko ograniczenie: dobre noty w szkole. Są to domy otwarte, gdzie spotykała się zarówno uczniowie, jak i młodzież pracująca. Często zaglądają do nich starsi.

Oczywiście, powyższa relacja jest niepełna. Chodzi jednak o pokazanie kierunku wychowania, modelu kształcenia. Ten model opiera się na maksymalnie ścisłym związaniu z praktyką od najmłodszych lat, na rozbudzaniu zainteresowania wiedzą poprzez oswajanie z dokonywaniem rewolucji technicznej i nauką w formie konkretnej. To model nastawiony na aktywne uczestnictwo w tej rewolucji a nie bierne kibicowanie. Model, nastawiony na wczesne wychowywanie talentów i poprzez dostarczanie warunków i możliwości zastoso-

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 12 (862) — 24.III.1968 r.

